

Skończył studia, założył rodzinę, ceniono go w pracy. Dziś prawie że nie wychodzi z mieszkania. Chory, opuszczony przez żonę, dzieci i kolegów, szuka zapomnienia w butelce. Kiedy się upije, mówi o swoim nieszczęściu. Jego wyznań słucha opiekująca się nim siostra. Gdy wytrzeźwiał, postawiła mu pytanie: „A czy ja jestem szczęśliwa mając takiego brata?”. Odpowiedział z nutą smutku: „Tak, ponieważ ty masz wiarę”. W tej odpowiedzi zawarł wyznanie swego najgłębszego nieszczęścia. Nie jest nim ani choroba, ani rozbite małżeństwo, brak rodziny, kolegów, nałóg — jest nim brak wiary.

Rzadko kto odkrywa wielkość skarbu wiary. Rzadko kto dostrzega ścisły związek istniejący między szczęściem a zawierzeniem. Podświadomie wyczuwamy, że do szczęścia jest potrzebny ktoś, komu można zawierzyć, lecz rzadko kiedy szukamy oparcia w Bogu. Ludzie zawodzą, nawet wtedy gdy są pełni dobrej woli, zawodzą z racji swej słabości, ograniczoności, bezradności. Jedynie Bóg nie zawodzi. Jemu można zawierzyć całkowicie.

Często się sądzi, że wiara jest darem na wzór upominku imieninowego. Tymczasem wiara to trudne dzieło budowania zaufania. Z doskonaleniem wiary jest podobnie jak z budową połączenia między dwoma brzegami szerokiej i głębokiej rzeki. Pierwszy kontakt mieszkańców jednego i drugiego brzegu może mieć miejsce przy pomocy łodzi — ale nie jest to jeszcze połączenie. Ono może się dokonać przy pomocy fal radiowych lub telefonu, lecz jest to jedynie połączenie słowne. Tą drogą nic poza wiadomościami nie można przekazać. Prawdziwe połączenie dwu brzegów można osiągnąć dopiero przy pomocy kładki. Chcąc jednak przekazywać z jednego brzegu na drugi coś ciężkiego, potrzebny jest solidny most. O zaufaniu można mówić dopiero w chwili decyzji na budowę kładki. Jest to połączenie stałe. Od kładki do budowy solidnego mostu droga jednak daleka i trud niemały.

Obraz ten można zastosować zarówno w odniesieniu do doskonalenia zaufania drugiemu człowiekowi, jak i w odniesieniu do zawierzenia Bogu. Różnica polega jedynie na tym, że w zaufaniu człowiekowi most może być zniszczony zarówno z mojej, jak i z jego strony, natomiast w wypadku zawierzenia Bogu, może być zerwany wyłącznie przeze mnie. Bóg nigdy nie zawodzi, Jego brzeg jest zawsze w stu procentach pewny.

Każdy, kto zwraca się razem z Apostołami do Chrystusa z prośbą: „Panie, przymnóż nam wiary”, wyraża tym samym gotowość podjęcia pracy przy budowie mostu zaufania między sobą a Bogiem. Dokonuje się to zazwyczaj po pewnym okresie doraźnych kontaktów, w których Bóg wzywa do podjęcia prac nad doskonaleniem tego połączenia. Budowa solidnego mostu zaufania jest zawsze dziełem całożyciowym i tylko ten, kto wytrwa w jego budowie, odkrywa w

## „Przymnóż nam wiary” 27 Niedziela Zwykła

Wpisany przez Ks. Edward Stanek  
sobota, 05 października 2013 17:04 -

---

momencie śmierci, że udało mu się połączyć doczesność z wiecznością, że przeniósł prawdziwy skarb doczesności w wieczność.

Modlitwa Apostołów jest prośbą, by Chrystus niepewną kładkę ich wiary pomógł im zamienić w mocny most. Każdy chrześcijanin jest na innym etapie doskonalenia wiary. Jedni radują się już pewnością solidnie zbudowanego mostu, inni trzęsą się ze strachu na bujającej się nad przepaścią kładce, a jeszcze inni prowadzą dopiero rozmowy z Bogiem na temat doskonalenia ich wzajemnego połączenia.

Budowa mostu zaufania Bogu stanowi najważniejsze zadanie w życiu człowieka. Ten, komu się to udaje, zostaje ocalony. Nie ma bowiem tak nieszczęśliwego położenia, ani grzechu, ani nałogu, ani dramatu rodzinnego, zawodowego, narodowego, by z niego nie było wyjścia, jeśli istnieje most łączący człowieka z Bogiem. Wspomniany na początku nieszczęśliwy człowiek, stojący wobec ruiny swego życia, miał całkowitą rację, gdy swej siostrze powiedział, że mimo wszystko jest szczęśliwa, ponieważ posiada wiarę. Gdyby on ją posiadał, dostrzegłby wyjście ze swej tragicznej sytuacji. *Ks. Edward Stanek*